

Zaskakująca cisza

18 grudnia 2022

Wygrał pan sprawę, trzeba tylko zapłacić i odsiedzieć – miał podobno powiedzieć swojemu klientowi pewien adwokat.

Wszystko to być może, chociaż nie jestem pewien, czy pan premier Morawiecki zna tę historię. Właśnie bowiem po raz kolejny wyemitował optymistyczny komunikat, że odblokowanie środków, przewidzianych dla Polski w ramach tzw. funduszu odbudowy, jest na najlepszej drodze. Trzeba tylko...

No właśnie. O tym, żeby odsiedzieć, chyba nie ma mowy, bo jakże tu wpakować do kryminału całe państwo? Byłoby to kłopotliwe ze względów logistycznych, nie mówiąc już o kwestiach związanych z suwerennością i poczuciem godności narodowej.

Inaczej z zapłaceniem. Właśnie niedawno Komisja Europejska potraciła sobie 33 mln euro z jakichś polskich należności, bo w swoim czasie Europejski Trybunał Sprawiedliwości skazał nasz nieszczęśliwy kraj na milion euro dziennie kary, dopóki nie zostanie zlikwidowana Izba Dyscyplinarna Sądu Najwyższego. Wprawdzie od jakiegoś czasu Izba Dyscyplinarna została zamieniona na Izbę Odpowiedzialności Zawodowej, ale nie wiadomo, czy licznik przestał już codziennie dosypywać nowy milion, czy już nie – bo ta Izba też budzi wiele zastrzeżeń płomiennych szermierzy praworządności. Coś może być na rzeczy, bo z czeluści kręgów rządowych dobiegają fałszywe pogłoski, jakoby Naczelnik Państwa, który w tej, a być może również w innych sprawach, stanął murem za panem premierem Morawieckim, zamierzał przeforsować w Sejmie ustawy sądownicze zgodne z życzeniami Brukseli, nawet wbrew nieprzejednanemu stanowisku ministra Ziobry i jego Solidarnej Polski, która ma w Sejmie 20 posłów.

Byłoby to możliwe na przykład przy pomocy Poleskiego

Stronnictwa Ludowego, które ma stuprocentową zdolność koalicyjną, a w porywach nawet wyższą, a poza tym – czegoż to nie można zrobić dla Polski, zwłaszcza gdy chodzi o pieniądze, za którymi wszyscy tak się już stęsknili?

Warto przypomnieć, że w podobny sposób, tyle że przy pomocy klubu parlamentarnego Lewicy, Naczelnik Państwa, wbrew części swojej własnej koalicji, przeforsował niedawno ratyfikację ustawy o zasobach własnych UE, która wyposażyła Komisję Europejską w dwa nowe uprawnienia: zaciągania zobowiązań finansowych w imieniu całej Unii i nakładania „unijnych” podatków. Był to miłowy krok na drodze „pogłębiania integracji”, czyli budowy IV Rzeszy, której Naczelnik oficjalnie jest zdecydowanie przeciwny.

Korzystając z tych uprawnień, Komisja Europejska zaciągnęła pożyczkę na stworzenie Funduszu Odbudowy, którą teraz każdy unijny bantustan będzie musiał w odpowiedniej części spłacić, niezależnie od tego, czy coś z tego funduszu dostał, czy nie. Tymczasem z Brukseli dobiegają skrzydlate wieści, że praworządność – owszem, to żrenica oka Unii Europejskiej – ale te argusowe oczy mają wiele żrenic, konkretnie tyle, ile jest „kamieni miłowych” i dopóki chociaż jeden z nich nie zostanie przez Polskę zrealizowany, o żadnym odblokowaniu forsy nie może być mowy. Przekonały się o tym niedawno Węgry, które zgodziły się na finansowe wsparcie Ukrainy w zamian za odblokowanie jakiejś węgierskiej forsy, ale okazało się, że trzeba będzie jeszcze zapłacić i odsiedzieć. Tak oto, przy pomocy szantażu finansowego, Niemcy dyscyplinują unijne bantustany.

Tymczasem w ramach „operacji Ziobro”, zmierzającej do wysadzenia tego ministra ze stanowiska, wybuchła straszliwa awantura na posiedzeniu Komisji Sprawiedliwości. Wśród wybuchającego co i rusz klangoru Komisja ostatecznie nie poparła zgłoszonego przez Wielce Czcigodnego posła Pupkę z kolegami wniosku o wotum nieufności, nad którym Sejm ma debatować 13 grudnia wieczorem. Współpracownicy ministra

Ziobry na posiedzeniu Komisji prezentowali ostentacyjne przekonanie, że wniosek nie przejdzie – co jest możliwe w sytuacji, gdy znowu obserwujemy osobliwe porozumienie ponad podziałami.

Oto kilka dni temu pan red. Leszek Szymowski podał wiadomość, iż pan Mateusz Morawiecki w roku 1989 został zarejestrowany i to pod dwoma pseudonimami, jako tajny współpracownik NRD-owskiej STASI.

□

Pan red. Szymowski poinformował też, że Niemcy nie udostępnili mu teczki polskiego premiera, chociaż o to występował, z czego wnioskuję, że nadal jest ona utajniona. W związku z tym Konfederacja zwołała konferencję prasową, domagając się dokładnego zbadania tej sprawy, tym bardziej że po „upadku komunizmu” i zjednoczeniu Niemiec, aktywa STASI, z konfidentami włącznie, zostały przejęte przez BND, więc sprawa mogła mieć, a może nawet nadal ma, swój dalszy ciąg.

Gdyby coś takiego zostało opublikowane w normalnym państwie, wybuchłoby polityczne trzęsienie ziemi. Tymczasem, mimo upływu czterech dni, nikt się na ten temat nie zająknął ani słowem.

Dotyczy to zarówno mediów rządowych, co jest nawet bardziej zrozumiałe, bo one jeszcze nie wiedzą, co myślą, ale również mediów nierządnych, które propagandowo obsługują nieprzejednaną opozycję. One również udały, że nie słyszą, podobnie jak hersztowie opozycyjnych gangów – oczywiście poza Konfederacją.

W tej sytuacji perspektywa, że zostanie w tej sprawie wszczęte jakieś postępowanie, nie wydaje się prawdopodobna.

Tak było w roku 1992, kiedy to Krzysztof Wyszkowski, ówczesny doradca premiera Olszewskiego, publicznie powiedział, że traktat polsko-niemiecki o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy jest niesymetryczny na niekorzyść Polski, bo w

trakcie negocjacji pan minister Krzysztof Skubiszewski był przez stronę niemiecką szantażowany, że jeśli nie będzie ustępliwy, to oni ogłoszą, że był tajnym współpracownikiem SB o pseudonimie „Kosk”.

Chociaż było to publiczne oskarżenie urzędującego ministra spraw zagranicznych o zdradę stanu, wszyscy udali, że nie słyszą i sprawa ta nie miała żadnych konsekwencji.

Obecnie jest tak samo, co nasuwa podejrzenia, że wszystko nie zakończy się nawet wesołym oberkiem, tylko w ogóle się nie zacznie. Nie mówi się bowiem o sznurze w domu wisielca tym bardziej, gdy do tego sznura mogą być przywiązani również inni Umiłowani Przywódcy. W tym miejscu muszę odwołać się do mojej ulubionej teorii spiskowej według której – po pierwsze – u progu transformacji ustrojowej nasi bezpieczniacy przewerbowali się na służbę do naszych przyszłych, a obecnie – aktualnych sojuszników i wykonują w naszym nieszczęśliwym kraju zadania przez nich zlecone, a po drugie – czy w związku z tym można w ogóle być w Polsce skutecznym politykiem, nie będąc niczym agentem?

Jeśli chodzi o pana premiera Morawieckiego, to niewątpliwie jest on politykiem skutecznym, może nie tyle z punktu widzenia polskich interesów państwowych, co z punktu widzenia własnej kariery, której przebieg rzeczywiście jest imponujący.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)